№ 15.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley.)
dnia 14. Kwietnia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) zaprzedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Wielki Tydzień.

„Zwiastun“ jest tygodnikiem, bo co tydzień wychodzi, w skutek czego zawsze przynosi wiadomości z całego tygodnia, raz więcéj, drugi raz mniéj ważniejsze i interesowniejsze; tydzień bieżący zaś, przedwielkanocny, dla chrześcianina jest ważnym przez się, i ważniejszym od wszystkich innych tygodni w roku, chociażby się w nim nic ważnego nie stało; tak ważnym bowiem przez najważniejsze zdarzenie w historyi chrześciańskiéj, nadające mu przecież na wszystkie czasy oznaczenie „tygodnia wielkiego.“ Najważniejszym dla chrześcianina skarbem jest wiara, bo skutkiem jego będzie szczęśliwość niebieska czyli zbawienie wieczne; siłę zbawiającą zaś ma wiara chrześciańska od powszechnego zbawienia ludzkiego, które przed 1837 laty Syn Boży i Człowieczy plemieniu ludzkiemu wyjednał własną śmiercią Swoją. Rocznicę téjże obchodzimy właśnie we Wielkim tygodniu, a to we Wielki Piątek, więc w ten sam dzień, w który niniejszy numer naszego tygodnika dostanie się do rąk Szanownych Czytelników naszych. W taki dzień i w ogóle w taki czas poważny godzi się czytać coś poważnego i stósownego; a co w tym względzie mogłoby być odpowiedniejszém, jak krótkie rozpamiętywanie znaczenia dla chrześcianina Wielkiego tygodnia. Jak Chrystus na ziemi miał dwojaką naturę, boską i ludzką, tak chrześcianin powinien mieć dwojakie dążenie, ziemskie i nadziemskie, a „Zwiastun,“ jako tygodnik chrześciański, uważa za zadanie swoje trudnienie się dwojaką polityką: ziemską i niebieską. Ktoby mu to miał za złe, (bez czego nie jest!) ponieważ ów nie jest gazetą kościelną, musiałby zapomnieć, że jest tygodnikiem katolickim, i że szczéry katolik bez kościoła nie obéjdzie się. Dzielny katolicki dziennik „Breslauer Hausblätter“ też nie jest gazetą kościelną, a zdaje się, iżby takowa lepiéj i gorliwiéj nie mogła objaśniać i bronić interesów kościelnych. Teraz zastanówmy się nad znaczeniem Wielkiego tygodnia dla nas katolików.

Początkiem Wielkiego tygodnia jest Kwietnia Niedziela, w którą kościół obchodzi pamiątkę uroczystego wjazdu Chrystusa, „Króla chwały,“ do miasta św., Jerozolimy. Zbliżały się dni, w których Syn Boży miał być oskarżon i poniżon, wzgardzonym i zelżonym; miał ze szyderstwem być zapytanym, czy On jest Król żydowski, na co lud żydowski przy owym wjeździe sam miał odpowiedzieć, że Chrystusa uznaje za Króla swego, a jako takiemu miał Mu zgotować wjazd trzyumfalny. Nie było to trafem, lecz wolą Boską, iż rzesza wprowadzająca Króla swego do Stolicy królestwa żydowskiego, przedstawiała i zastępowała cały naród żydowski, ponieważ z wszystkich stron świata byli żydzi przybyli do miasta Bożego w celu obchodzenia uroczystości Wielkanocy; więc cały naród żydowski uznając i ogłaszając Chrystusa za króla swego, oddał Mu cześć i chwałę Jemu należącą i od nas chrześcian jako od uczniów i zwolenników Jego właściwych, bo noszących Imię Jego najśw. Natchniony duchem prawdy wołał wtenczas lud żydowski w zachwyceniu słowa wzniosłe: „Hosanna (tj. szczęście, zbawienie i pokój, czyli nasz wykrzyk sprzyjania komu: Niech żyje!) Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!“ — a słowa te pamiętne, jako pierwsze publiczne uznanie Chrystusa za Króla chwały ze strony zastępów całego narodu, będącego wybranym ludem Boga prawdziwego, uczynił kościół św. wiekopomnemi; połączywszy bowiem tę wzniosłą chwałę Zbawiciela z ust ludzkich ze słowami hymnu anielskiego, śpiewanego bezustannie i na wieki wieków przez Mocarstwa niebieskie przed tronem Króla nieba i ziemi, tj. ze słowami: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów (wojsk niebieskich i ziemskich;) pełne jest niebo i ziemia chwały Jego!“ — utworzył kościół św. z tychże słów część ważną Mszy św. codziennéj, Sanktus, stanowiącą początek najuroczystszéj części niekrwawéj Ofiary Nowego Testamentu („Kanonu“ — od Sanktus aż do Komunii św.,) podczas którego z nieba na ołtarz zstępuje Chrystus sam — nie tylko „w Imię pańskie,“ tj. Ojca, lecz sam jako Pan i Bóg ludu wy-

branego w Nowym Testamencie, (chrześciańskim.) Głos dzwonka oznaczający Sanktus, mając siłę formalnie nadziemską, rzuca — jakby piorun trzaskający — w okamgnieniu o ziemię zgromadzoną przy Ofierze św. rzeszę wierną, a życzyć Ci wypada, mój współbracie chrześciański, abyś przy owym akcie św. nie padł na kolana jako towarzysz Judasza, zdrajcy w Ogrojcu, kiedy Zbawiciel spytawszy się roty jego: „Kogo szukacie?" — odpowiedział im: „Jamci jest!" Zdradzisz Pana swego, jak Judasz, czyniąc Mu pokłon z obłudy, dla zysku jakiegoś, dla osiągnienia chwały ludzkiéj, aby Cię uważano za pobożnego człowieka; znieważysz Go przynajmniéj, oddając Mu pokłon tylko dla zwyczaju, ponieważ i inni tak czynią, nie wiedząc może nawet, czemu to czynisz i o co chodzi. Rota judaszowa, rzucając się mimowolnie przed Synem Bożym o ziemię, poczuła przynajmniéj przytomność Boga i moc z Niego wychodzącą a powalającą ją właśnie na ziemię, chociaż w osobie prześladowanego Jezusa nie poznała Syna Bożego; a Ty, oziębły chrześcianinie, nie czujesz nic a jesteś zimnym i obojętnym, chociaż masz do oczekiwania największego Dobroczyńcę swego, Zbawiciela ludzi i Boga samego; klęczysz bez uczucia, jak gdybyś miał kamieniami wysadzić, a nie wysypać zielonemi gałązkami z drzew, tj. pobożnemi uczuciami i modłami drogę, na któréj Król niebieski ma odbyć wjazd tryumfalny do serca Twego! Może Twoja zniewaga Boskiego Majestatu w świątyni i przytomności Jego jest tak wielka, że się odważasz rozmawiać i śmiać się, może nawet na kolanach, co wygląda jak szyderstwo przeciwko Bogu, jak naigrawali Jezusa — kłaniając się przed nim — żydzi i plując przy tem na Niego. Aby rozmawiać, lub też tylko myśli swe w podróż i oczy posłać na przechadzkę po kościele nie potrzebujesz uklęknąć, bo takie czynności mógłbyś odbywać w sposób wygodniejszy a lepiéj na inném miejscu, nie na świętém! Za każdą razą, jeżeli dzwon oznaczy hymn anielski: Święty, Święty, Święty itd. (na Sanktus,) złącz się z Aniołami i ludźmi, aby Królowi chwały oddać hołd Twój jaknajpokorniejszy i jaknajszczérszy. Przypominając sobie przy tém żywo owe jerozolimskie rzesze żydowskie w pierwiastkową Niedzielę kwietnią i naśladując szczerze ich zachwycenie, chwal z głębokości serca Króla Najwyższego w Twojém własném i w imieniu wszystkich ludzi, szczególnie niewiernych i oziębłych. Czyń to w intencyi (zamiarze, wrócenia Mu — o ile Ci to przez dobrą wolą Twą jest podobne — czci i chwały, odebranéj Mu formalnie zelżeniem i szyderstwem, złorzeczeniem i bluźnierstwem ludzi złych i nieprzyjaciół wiary, niedowiarków, szyderców i bluźnierców, szczególnie ochrzconych a przedewszystkiém niewiernych synów kościoła naszego. Ściel i Ty Królowi przybliżającemu się szaty swe na drodze, więc pod nogi, tj. ułatwij Mu przybycie do Ciebie pokorą i prostotą wewnętrzną, jako też skromnością zewnętrzną i przestawaniem na małém; a nie utrudniaj Mu wnijścia do serca Twego pychą i próżnością tegoż, okazującemi się dążeniem za przepychami i zbytkami świata co do sukien, wygody i zabaw, jako też dążeniem za urzędami, honorami i bogactwami. Obcinaj też z drzew oliwnych i palmowych i ściel przybywającemu do Ciebie Królowi chwały na drodze zielone gałązki modlitwy i bogomyślności, pokory i wyrzeczenia się samego siebie, miłości Boga i bliźniego, nawet nieprzyjaciół, zgoła pobożności, a otrzymasz we wynagrodzenie tego na ziemi oliwne gałązki złote tj. pocieszenie duszy z nieba, leczące — jak oliwa cielesne — choroby duszne; za palmą zwycięztwa nad grzechem zaś, którąś na ziemi ofiarował Królowi niebieskiemu, odbierzesz od Niego w niebieskiéj Jerozolimie palmę pokoju wiecznego, o czém wspomina św. Jan Apostół w Objawieniu swym, że (w zachwyceniu) widział rzeszę wielką, któréj przeliczyć nikt nie mógł, ze wszystkich narodów i pokolenia i ludzi i języków, stojących przed stolicą i przed oblicznością Baranka (Bożego,) przyobleczeni w szaty białe, a palmy w rękach ich, i wołali głosem wielkim: „Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy, i Barankowi!

Na pamiątkę owego uroczystego wjazdu Zbawiciela do Stolicy żydowskiéj obchodzi kościół św. uroczystą procesyą w Niedzielę kwietnią, którą kapłani i parafianie odbywają z święconemi gałązkami kwitnącemi w ręku. Procesya taż, jako też wszystkie ceremonie Wielkiego tygodnia z największą uroczystością i wspaniałością odbywają się w kościele św. Piotra w Rzymie, w skutek czego corok wielu ludzi z wszystkich stron świata udaje się do owéj stolicy katolickiéj, a tego roku pojechało tam jedno towarzystwo całe, między innymi dwóch kapłanów górnoszlązkich i jeden obywatel gliwicki. Przytomność tylu set Biskupów w Rzymie oczywiście każdą tego roku będzie podwyższała uroczystość w sposób w samym Rzymie jeszcze niewidziany. — Rozpisywać się zresztą o ceremoniach Wielkiego tygodnia nie jest zamiarem moim, ponieważ Redakcya „Zwiastuna" Czytelnikom swym wraz z numerem 14. wręczyła książeczkę pod tytułem: „Wyjaśnienie ceremonij Wielkiego tygodnia," napisaną przez jednego kapłana z Poznańskiego.

Po trzech dniach powszednich, nieuroczystych we Wielkim tygodniu następują trzy dni wprawdzie robocze, lecz nader ważne, w skutek czego uroczyste w nie odprawia się nabożeństwo, którego żaden katolik nie powinien opuścić, a bynajmniéj dla tak nikczemnych przyczyn, jak niewiasty dla uporządkowania pomieszkania i ubioru, dla pieczenia placków a w Polsce dla przygotowania Święconki (potraw mających się w Niedzielę wielkanocną, lub już we Wielką Sobotę poświęcić.) Takowym trzeba przypomnieć słowa Zbawiciela: „Nie troszczcie się o żywot wasz, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czém byście się odziewali! Azaż żywot nie jest ważniejszy niźli pokarm, ciało niż odzienie?" A trzeba tu dodać: „A czy dusza nie jest ważniejsza niż ciało i żywot, więc tem bardziéj ważniejsza od pokarmu i odzienia? Staraj się we Wielki Czwartek przez spowiedź św. o otrzymanie napowrót sukienki niewinności i przez przyjęcie komunii św. o pokarm duszny, a Ciało i Krew pańska będzie Ci ku żywotowi wiecznemu. Jeżeli niemożesz złączyć się ze Zbawicielem w komunii św., to łącz się z kapłanem i z parafianami w celu obchodzenia pamiątki ustanowienia Najśw. Sakramentu Ołtarza, jako największego dowodu miłości Boskiéj do nas; jako widzialnego znaku przytomności Boga między ludźmi; jako niekrwawéj Ofiary Syna Bożego na zgładzenie grzechów naszych i zapewnienie nam żywota wiecznego. Przeproś jaknajserdeczniéj Dobroczyńcę plemienia ludzkiego względem wszelkiéj obojętności i zniewagi, szyderstwa i bluźnierstwa uczynione Jemu tak często od ludzi, nawet od ochrzczonych i już tym chlebem niebieskim nakarmionych, a nigdy nie bądź podobnym uczniem Mistrza naszego, jak Judasz, który wziąwszy z rąk Jezusa chléb, natychmiast wyszedł, ponieważ „po

sztuczce onéj (chleba) wstąpił weń szatan," nagląc go do wykonania przedsięwziętéj zdrady. Wiesz, że Zbawiciela zdradzić można złemi myślami, mowami i czynami, jako téż opuszczeniem dobrych uczynków, lecz głównie też milczeniem na bluźnierstwa innych, albo nawet udziałem w tychże. Nie jako Judasz idź na wieczór z Jezusem do Ogrojca, tylko jako wierny uczeń pański; lecz też nie bądź uczniem śpiącym, tj. niebacznym na niebezpieczeństwa grożące naśladowcom Chrystusa od nieprzyjaciół jego z pokolenia judaszowego.

Ten sam lud, który w Niedzielę z uniesieniem wołał: „Hosanna, Synowi Dawidowemu!" — krzyczał w najbliższy Piątek z szatańską złością: „Ukrzyżuj Go!" Znakto dusz słabych i charakterów niestałych, a każdy chrześcianin, byleby nie zupełnie oziębły, gniewa się na owę chwiejącą się rzeszę żydowską, zapominając, że może on sam co moment krzyżuje Zbawiciela swemi czynami bezbożnemi. Nie jeden towarzysz Ukrzyżowanego jest przy boku tegoż nic lepszego, jak łotr na lewicy Jego, lub szydercą pod krzyżem. Do takowych należą n. p. te dusze obojętne, którym i w dzień śmierci Zbawiciela jest za ciężko wstrzymać się od potraw w poście zakazanych, od towarzystw i zabaw, podczas gdy nawet wielu protestantów w ten dzień wstrzymuje się od wszelkich, lub przynajmniéj od potraw mięsnych. Jeżeli Chrystus dla kogo nie żyje, to naturalnie dla niego téż nie umarł; a jeżeli tak, to trudno będzie o zbawienie, wypływające ze śmierci Jego; bo Augustyn św. mówi: „Bóg bez ciebie (bez twojéj pomocy) cię stworzył; lecz zbawić cię bez ciebie (bez woli twojéj i współdziałania twego) nie może!" — Nie przerywaj cichości tego dnia świętego a niegniewaj publicznemi robotami innowierców, mających weń święto. I u nas katolików jest Wielki Piątek dniem arcyważnym i uroczystym, a tylko dla tego nie jest świętо, że post i dzień grubéj żałoby, podczas gdy święta katolickie są dniami radości. Ktoby we Wielki Piątek bez ważnéj potrzeby opuścił nabożeństwo, albo nie zna ważności dnia, albo jest chrześcianinem zupełnie obojętnym, więc tylko z imienia, lecz nie z czynów. Ktoby nie chciał być przy śmierci i na pogrzebie ojca swego, i nawet tak dobrego; ktoby nie pragnął zwiedzać grób jego?! A ilu chrześcian obywa się bez tego!

Wielka Sobota, jako Wigilia Wielkanocy, jest dniem wielkich ceremonij kościelnych. Nieopuszczajże tychże, przynajmniéj słuchaj Mszy ś., abyś Zbawicielowi po czterdziesto-dniowéj żałobie mógł śpiewać pierwsze Alleluja, wzruszające niejednego z przytomnych do łez; do pracy zostanie ci jeszcze dzień cały, i — Pani Gosposio — placki do wieczora się jeszcze upieką!

Którzy ciało swoje w poście dla Chrystusa martwili, zmartwychwstaną z Nim we Wielkanoc, tj. idą najprzód na Resurrekcyą (Jutrznię,) potém nie opuszczą drugich uroczystości kościelnych, nakazanych na pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego, a co jeszcze ważniejsza: zmartwychwstaną duchowo tj. z grzechu, unikając każdą niedoskonałość znaczniejszą aby też kiedyś z Chrystusem odprawić wniebowstąpienie (własne.)

Jestto wielka i wzniosła uroczystość Zmartwychwstanie Pańskie; jest kościelną uroczystością wiosenną i nader radosną, do któréj prawdziwie zastósować można słowa Psalmisty: „Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń!" — i słowa hymnu śpiewającego się na procesyi wielkanocnéj (Salve festa dies itd.): „Gdy Pan bowiem tryumfuje, każda rzecz się z Nim raduje; drzewo liściem, kwieciem trawa chwały Pańskiéj moc wyznawa." Radujmy się więc i my w dni wielkanocne, lecz radujmy się w Panu, tj. w sposób Panu przyjemny i nam zbawienny, nie płochemi pląsami lub nawet sprosnemi zabawami; bo na to Chrystus nie cierpiał, umarł i zmartwyshwstał. Radość nasza wielkanocna niech będzie wyobrażeniem owéj radości nieustannéj po wiecznym poranku zmartwychwstania ogólnego: radości, o któréj mówi pismo św.: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, a w serce nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują!"

Żale Jeremiasza proroka.

(Dokończenie.)

Rozdział IV.

O śliczne złoto, jakżeś się zmieniło!
i gdzieżeś blask swój dawniejszy podziało?
płyty świątnicy, co was z miejsc ruszyło,
porozrzucało?

I wy Syonu zacne męże, syny,
którzyście blaskiem złota tak świecili,
jakżeście na wzór bryły nędznéj gliny,
blask utracili!

Nieme zwierzęta a swoje wymiona
chętnie podają zgłodniałym szczeniętom;
córka Syonu, jak strusia zmieniona,
wzbrania pisklętom.

Małych niemowląt przy piersi języki
suche przylgnęły już do podniebienia,
bo na żałosne nie podał im krzyki
nikt pożywienia.

Ci, co zbytkowne pokarmy zjadali,
marnie się teraz po drogach tarzają,
ci, co w purpurach się wychowywali,
w śmieciach grzebają.

Cięższa Syonu, niż Sodomy rana;
tamta od Pana ukaraną była,
lecz nad nią ręka wrogów pokalana
się nie pastwiła.

O! zacni męże, wy Nazareowi,
bielsi od mleka, od śniegów odzienia,
równi czystemu w upał lazurowi
niebios sklepienia.

A dziś osoby wasze wyglądają,
jak poczerniałe ogniska w pożarze;
przez skórę kości wyglądać się zdają,
jak głowni twarze.

Szczęśliwi, którzy od miecza zginęli,
śmierć prędka cierpieć im nie dozwoliła;
ci się wprzód z głodem pasować musieli,
nim ich śmierć zbiła.

Niewiasty zwykle tak czułe i tkliwe,
własny żywota owoc gotowały,
długiego głodu bóle dokuczliwe,
by uśmierzały.

Tak Pan dokonał miary gniewu swego
i rozlał pomstę nad wiarołomcami,
zapalił ogień wśród grodu świętego,
zniszczył z murami.

Zdumieli, słysząc postronni królowie,
zdało się bajką ludowi wszelkiemu,
by zdobyć mogli choć kiedy wrogowie
Jeru-zalemu.
Skutek to zbrodni, w których się kalali
fałszywi wieszcze i słudzy świątnicy,
i co niewinną krew przelewali
w świętéj stolicy.
Wodzowie ślepi wśród ulic błądzicie,
które są waszych braci krwią zalane,
naprożno szaty wasze podnosicie,
dusze skalane.
Idźcie przewrotni, odstąpcie skalani,
by w waszym brudzie inni nie zalgnęli,
aby od Pana, jako wy zdeptani,
nie zaginęli.
Odwrócił się Pan od nich zagniewany,
ani już więcéj nie spojrzy za nimi,
jak oni Jego wzgardzili kapłany
posiwiałymi.
Próżno w potrzebie wzrok wytężaliśmy,
czyli z pomocą na nasze wezwanie
pośpieszy naród, w którym ufaliśmy,
dać nie był w stanie.
Nie lepiéj wiodło się na własnéj ziemi,
sił nam nie stało, nogi utykały,
o bliskim końcu zawodami swemi
nas ostrzegały.
Nieprzyjaciele tylko nie zawiedli,
lecz na kształt szybkich orłów pośpieszyli;
w mieście i w polu krwawe boje wiedli,
w puszczach śledzili.
Wreszcie ostatnia naszych dusz otucha,
nasz pomazaniec, co miał rządzić nami,
przybity zbrodnią ludu do łańcucha,
poszedł z więźniami.
Ciesz się i wesel, o córko Edomu,
która w Hus ziemi dzisiaj zamieszkujesz,
nim do twojego przyjdzie kielich domu,
nim go skosztujesz.
Koniec się zbliża już nędzy Syonu,
Pan ludu z niego więcéj nie wywiedzie,
za to przywiodą grzechy do Edomu
biedę po biedzie.

Rozdział V.

Modlitwa Jeremiasza proroka.

Wspomnij na losy, jakie nas spotkały,
wejrzyj na nędzny, w jakim są dziś stanie
dziatki Syonu, które pozostały,
łaskawy Panie!
Dziedzictwo nasze obcy rozszarpali,
i w chatach, gdzieśmy twe światło ujrzeli,
gdzieśmy pod okiem ojców się chowali,
mieszkanie wzięli.
Nędzne sieroty, opuszczone dziatki,
myśmy ojcowskiéj pozbawione głowy,
a nasze mężów pozbawione matki
nieszczęsne wdowy.
Za wodę płacić z tych studzien musiemy,
co naszych ojców rękami kopane,
i drzewo z lasów drogo kupujemy
przez nich zasiane.
Pastwią się wrogi nad ludem zabranym,
jak bydła trzodę w jarzma zaprzęgają,
w trudach zwątlonym i pracą znękanym
ulgi nie dają.
Myśmy postronnym rękę podawali,
teraz nas k'temu przywiodła potrzeba,
abyśmy do nich dłonie wyciągali
o kąsek chleba.
Ojcowie nasi ciężko zawinili,
lecz już ich ciała spoczywają w ziemi,
a my cierpimy i w obecnéj chwili
dług ich płacimy.
Stali się słudzy naszymi panami,
taką nam dolę ciężki los zgotował,
i by kto z nędzy nas téj wyratował,
wcale nie znamy.
Ofiarą życia chleb swój kupujemy,
choć w ciągłéj miecza, lub zwierza obawie,
na dzikich pustyń przestawać musiemy
jałowéj strawie.
Już skóra na nas tak wyschła, zczerniała,
jako pieczywa skorupa spalona,
w głodzie i nędzy, jakie wycierpiała,
tak wyniszczona.
Zgwałcone w miastach domy i rodziny,
nasze niewiasty poważne wzgardzone,
a czyste Judzkiéj dziewice krainy
na czci zhańbione.
Zacne książęta nasze, jak zbrodniarzy,
wieszał po drzewach motłoch niegodziwy,
ani rumieńca budził na ich twarzy
wiek ich sędziwy.
A młodzież nasza na chuć obrzydliwą
przez dzicz zbestwioną sromotnie użyta,
dziatwa w więzieniach pod kaźnią straszliwą
kijmi obita.
I nie masz, ktoby zasiadł z sędziwemi
w miejscach publicznych sądzić nasze sprawy;
nie masz młodziana, by głosy wdzięcznemi
brzmiał dla zabawy.
Wszelka pociecha sercu odmówiona,
i wszelka radość już w duszy zwichnięta,
wszelka ochota w żal ciężki zmieniona,
w żałobę święta.
Powiędły wieńce, pospadały z głowy,
którą tak wdzięcznie w dzień chwały zdobiły;
lecz dziś nam biada, bo całun grobowy
grzechy rozwiły.
Przetoż zbyt ciężkim smutkiem przytłoczone
jest serce nasze bez uczucia siły;
oczy ciągłemi łzami osłabione
cienie pokryły.
Bo nie masz, nie masz już góry Syonu,
miecz ją i ogień z ziemią porównały;
lisy wśród ruin, by śród pól zagonu,
jéj zamieszkały.
Ale Ty, Panie, zniszczenia daleki,
bo wieczna chwała twojego Imienia
od pokolenia przetrwa tron twój wieki
do pokolenia.

Czemużeś zatem ułomne stworzenia
na nieskończonych dni rzucił karanie?
czemuś na wieczne oddał zapomnienie?
Wszechmocny Panie!
Udziel swéj łaski i nawróć nas Panie!
niechaj do Ciebie znowu powrócimy;
przywróć nam szczęścia byłego zaranie,
kornie żebrzemy.
Długo już modły nasze odrzucałeś,
długie za grzechy znosim już karanie,
i gniewu twego skutki nam czuć dałeś,
przebacz już Panie!
koniec.

KORESPONDENCYE.

Rzym, dnia 7. Kwietnia 1870.

(SS.) Ojcowie nie mają prawie chwili spoczynku. Kongregacye odbywają się prawie codziennie z wyjątkiem dni nie wielu. 24., 26., 28. i 29. z. m. były zebrania Ojców, na których rozprawiano *de fide catholica.* Nadzwyczaj wielu Ojców bierze udział w dyskussyach. Dwa dekreta *de fide* (o wierze) zostały ostatecznie rozebrane i przyjęte przez Ojców jednomyślnie, prawie bez żadnych poprawek. Jest nadzieja i wszelkie prawdopodobieństwo, że Sobór w tym jeszcze roku się ukończy. Katolicy gorąco pragną tego, a sekciarze zgrzytają zębami na samą myśl o tem.

Jak umysły nieuprzedzone uważają dogmat o nieomylności, najlepiéj widać z przyjęcia jakiego Pius IX. doznaje na każdym kroku. Ostatniego wtorku był na Pincio. Skoro się tylko powóz papiezki pokazał, tłum wzrósł do nieuwierzenia. Witano go z oznakami czci i przywiązania. — Okrzyki „niech żyje Papież i król," „niech żyje Papież nieomylny," podnosiły się ze wszystkich stron. Młodzi i starzy, kobiety i mężczyzni, księża, dzieci, żołnierze, słowem wszyscy, cisnęli się do niego, ażeby otrzymać błogosławieństwo lub dotknąć szaty Jego. Zapał wzrastał co chwila, Papież prawie już nie mógł postępować dla ścisku niezmiernego ludu, który chciał zobaczyć z bliska, oblicze swego ukochanego Ojca. Z tym uśmiechem, który prawie nigdy nie schodzi z ust Jego, przyjmował Najwyższy Pasterz te czułe oznaki miłości swych dziatek, błogosławiąc na wsze strony. Przechadzka dość długo trwała, a potem, gdy Papież wsiadł do karety, ażeby się oddalić, okrzyk radości i uniesienia wydobył się ze wszystkich piersi, okrzyk, jaki jedynie wywołać może miłość bez granic. I w istocie Pius IX. zasłużył na to, aby Go miłowano i miłowano bez granic.

W poniedziałek lub wtorek wielkiego tygodnia, ma się odbyć sesya publiczna, jak zapewniają. Ojciec św. tego sobie życzy, chcąc, aby cudzoziemcy, którzy licznie się zjechali do wiecznego miasta nie byli pozbawieni tego widoku, tymbardziéj, że wielu z nich, myśli opuścić Rzym zaraz po świętach. W uroczystość Zwiastowania, Ojciec św. w wielkiéj paradzie zjechał na nabożeństwo do kościoła N. P. Maryi (sopra Minerva.) W pojeździe, towarzyszył Mu kardynał Donnet i La Lastra y Cuesta. Karetę papiezką poprzedzał prałat, jadący na białym mule, i trzymający krzyż srebrny. Za karetą postępował oddział gwardyi szlacheckiéj w paradnych mundurach. U wejścia przyjął Papieża, kard. Patrizi, O. Jandel generał zakonu św. Dominika i wielu zakonników. Przebrawszy się w zakrystyi, po adoracyi Najś. Sakramentu, był niesionym na *sedia gestatoria* do chóru, gdzie zsiadłszy, zajął miejsce na tronie i wysłuchał mszą św. jaką celebrował kard. Gonella, posiadający tytuł tego kościoła. Po skończonéj Ofierze świętéj rozdawano posag biednym dziewczynom. Dwanaście z nich, otrzymało wiano. Wydano na to 150,356 franków. Przy odjeździe Papieża z kościoła, deszcz kwiatów posypał się z balkonów, bukiety i wieńce spadały gradem zasypując karetę i konie, a wielka ilość osób stojących na balkonach lub w oknach, powiewała chustkami na znak radości.

Zeszłego tygodnia, przyjmował u siebie Ojciec św. arcyksiężniczkę Maryę Ludwikę, Toskańską, wraz z małżonkiem księciem Karolem Issemburg-Birstein, jako też arcyks. Karola toskańskiego. Potem znakomici goście złożyli wizytę sekretarzowi Stanu.

W czwartą niedzielę postu, odbyło się nabożeństwo u św. Piotra, wedle zwykłego ceremoniału. Ojciec św. poświęciwszy złotą różę w sali zwanéj *dé paramenti,* wysłuchał mszę św., jaką odprawił kard. Donnet arcyb. z Bordeaux. Po pierwszéj ewangelii, O. Elizeusz Maggi, prokurator Karmelitów trzewiczkowych miał kazanie po łacinie. Różę poświęconą złotą, posyła Papież zwykle monarchom którzy się zasłużyli dobrze kościołowi i stolicy św. Taki dar otrzymała swego czasu, Marya Kazimira, żona króla Jana Sobieskiego, dla tego, że nakłoniła swojego małżonka do wyprawy pod Wiedeń.

30. Marca, królestwo neapolitańscy, utracili trzechmiesięczną córeczkę, jaką się tak krótko cieszyli. Na dzień następny, w narodowym neapolitańskim kościele św. Ducha, w obecności całego dworu i wielu znakomitości, miała miejsce ceremonia, przepisana przy pogrzebie dzieci. Mgr. Gallo, arcyb. z Patras, miał mszę pontyfikalną.

Pod datą 10. Marca b. r., Kongregacya Rytów, wydała dwa dekreta, dotyczące beatyfikacyi i kanonizacyi: czcigod. sługi Bożego Honorata Kapucyna z Paryża, i czcigod. sługi Bożéj Lilii-Maryi od krzyża, zakonu św. Franciszka reguły trzeciéj.

Dekretem Sekretaryatu Stanu, Prałat domowy Jego Świętobliwości, Mgr. Ludwik Wolański, został mianowany Relatorem Indexu a nie Redaktorem jak mylnie donosiłem.

Biskup z Coutances, przed odjazdem swym do Francyi, przybył z pożegnaniem do Rektora kollegium polskiego i zostawił na Seminaryum 1000 fr. Jedynasty to już tysiąc w tym roku, ów Biskup złożył w ofierze, dla biednego zakładu polskiego.

W urzędowéj gazecie madryckiéj z 17. Marca, znajduje się dekret rządu prowizorycznego, powtórzony pod d. 15. Marca, który wkłada na duchownych obowiązek przysięgi na konstytucyę Państwa.

W wyjaśnieniu poprzedzającem dekret, jest wzmianka o odpowiedzi Stolicy św., jaką ta dała Biskupom, odnoszącym się do Papieża w kwestyi przysięgi. Dekret ten noszący na sobie datę 16. Września 1869 r., był przysłany do kard. Antonellego przez p. Becerra b. ministra Stanu w Hiszpanii. Oto jeden z ustępów tegoż dekretu: „Rząd hiszpański, uznaje za konieczne, ażeby Arcybiskupi i Biskupi, złożyli przysięgę na konstytucyę Państwa, i ma honor zawiadomić o tem Sekretarza Stanu

W. Świętobliwości, zapewniając zarazem, że przez ten akt, nie będzie wymaganem od szanownych prałatów, ażeby przysięgali na to, co się sprzeciwia prawom Boskim i kościoła." Ojciec św., zakomunikował tę deklaracyą episkopatowi hiszpańskiemu, który zapewne nie omieszka złożyć przysięgi, jeżeli ta nie będzie krępować sumienia.

W ostatnich dniach, baron Visconti, wydał na odnowienie posadzki w bazylice N. P. Maryi (in Trastevere) 3400 kawałów porfyru i serpentyny. Tych materyałów brakowało całkiem, i prace jakie rozpoczęto z rozkazu Ojca św. w bazylice musiały być zawieszone; z tego można mieć wyobrażenie o znaczeniu odkryć w Emporium, w którem znaleziono sztuki marmurów różnych wymiarów, jakie obecnie, przeniesiono do Watykanu; zkąd, Ojciec św., rozsełа masami do krajów obcych.

Baron Visconti, który jest komisarzem starożytności, zajmuje się nader gorliwie pracami w Ostia. Udało mu się, oprócz wielu kosztownych zabytków, o jakich już donosiłem, odgrzebać pierścień złoty, ważący 38 grammów. Nominalna jego wartość nie przechodzi 120 fr. lecz pod względem sztuki i rzadkości jest nieocenionym. Miasto kamienia zdobi go medal. Na medalu widno popiersie Trajana Decyusza (249 do 251,) a dokoła dość wyraźny napis: IMP. C. M. Q. TRAJANUS. DECIUS. AUG. Poszukiwania odbywają się dalej z wielką czynnością, na jaką zezwala sprzyjająca pora roku.

W niedzielę pasyjną, w kościele św. Trójcy (dé Monti,) kard. Patrizi, w asystencyi bisk. Gallucci i arcyb. Castellacci, konsekrował na biskupa Sabiny kard. Józefa Milesi-Ferretti. Służbę około ołtarza, spełniali wychowańcy zakładu Sierot (Orfanelli,) którego kardynał jest wizytatorem. Rektor kollegium polskiego wraz z dwoma alumnami, był także obecnym na konsekracyi Protektora kollegium. Tego samego dnia, w Gesu, kard. Barilli wyświęcił na Biskupa w Pasto (Ameryka) Mgra Emanuela Canut Restrepo. Konsekratorowi asystował ks. Prymas Hr. Ledochowski. W kościele N. P. Maryi (in Vallicella,) kard. Corsi, wyświęcił Mgra Jana Barbero, wikaryusza apostolskiego z Hyderabbad, na Biskupa Dolychium *in partibus*.

Arcyb. z Quebec (Kanada,) wyjechał do swéj dyecezyi; zdrowie bowiem wątłe nie dozwalało mu dłużéj przebywać w Rzymie.

Mgr. Kobes, biskup z Modonu *in partibus*, i wikaryusz apostolski w Senegambii, wyjechał także do dyecezyi, gdzie obecność jego stała się konieczną.

Spodziewanym jest w Rzymie Prymas Brazylii. Przy kopaniu fundamentów pod dom, jaki ma zamiar budować Mgr. Gassner, Rektor kościoła niemieckiego (dell anima) odkryło kolumnę, która swym wymiarem przypomina wspaniałe kolumny Panteonu Agryppy. Oceniono ją na 15,000 fr. Pobożny Rektor ofiarował ten wspaniały monolit Papieżowi, który potrafi zrobić z niego użytek.

Donosiłem wam poprzednio, że plac Navona, który był dotąd targowiskiem, zamieniają na miejsce publicznych spacerów. Z tego powodu przekupnie musieli się z niego wynieść i szukać gdzie indziéj miejsca. Ojciec św. chcąc wynagrodzić im przykrość, jaką wywołała ta zmiana, darował im podatki za rok cały. Powiedzcież teraz, czy inny rząd zrobił by coś podobnego, nie mówiąc już nic o rządzie nam sąsiednim?

Nowy zakład dobroczynny „Szpital morski" — ma być założony w Rzymie, — dla dzieci szkrofulicznych, dotkniętych paraliżem i angielską chorobą. — Szczęśliwe rezultaty, otrzymane roku zeszłego w Porto d' Anzo (nad morzem Śródziemném) okazały skuteczność kąpieli morskich w podobnych chorobach, — i dla tego, dziś w Rzymie dokładają wszelkich starań, ażeby zamiar ten doprowadzić do skutku. — Na ten cel, we wtorek 5. b. m., najsławniejsza pianistka panna Julija Cousandier, w sali Dantego, dawała koncert przy współudziale znakomitych artystów i artystek, na którym wykonano dzieła takich mistrzów jak: Chopin, Beethoven, Liszt, Weber i t. d.— Miłosierdzie chrześciańskie, reprezentowane obecnie w Rzymie w osobach biskupów i wielu pobożnych ludzi z różnych krajów, — sprawiło, że dochód był bardzo znaczny.

„L' Osservatore Romano" — podał z „Journal de St. Petersbourg" wiadomość, jaką także w tych samych prawie słowach powtórzył „Gołos." — Oto tak brzmi:

„Dżunkowskij, syn Radzcy, urodził się w Petersburgu r. 1821. — Po ukończeniu nauk, w r. 1845, wyjechał do Rzymu, gdzie przyjął katolicyzm. Pełen gorliwości dla swéj nowéj wiary, młody Dżunkowskij, udał się do Paryża, gdzie przez ogłoszenie dzieł w rozmaitych językach, pozyskał sobie wielką popularność pod imieniem O. Stefana. Te prace zwróciły nań uwagę Piusa IX., który go zaszczycił tytułem Wikaryusza apostolskiego. — Z téj godności, O. Stefan przebiegał północ Europy opowiadając Ewangielią i zakładając biskupstwa katolickie w Szwecyi, Norwegii, Irlandyi, Szkocyi i na wyspach Ferœ. — Nakoniec Papież uznawszy jego zasługi, mianował go Prefektem apostolskim krajów północnych, — z juryzdykcyą biskupią. — W tym to czasie Mgr. Dżunkowskij, przedstawił wielekroć razy w Rzymie konieczność reform w kościele katolickim; lecz naturalnie te jego przedstawienia spełzły na niczem. Wtedy Dżunkowskij poznawszy błąd jaki popełnił, przyjmując inne wyznanie, powrócił na łono kościoła prawosławnego, r. 1866. i zamieszkiwał w Petersburgu, — gdzie umarł 25. Lutego b. r., właśnie w téj chwili, w któréj miał poświęcić na usługi religii, dawniéj przez siebie zaniedbanéj, — swą wiedzę i siły."

Kiedy Dżunkowskij młody, przybył do Rzymu i przyjął katolicyzm, sekciarze i innowiercy miotali na niego przekleństwa a dzienniki moskiewskie, wylały wtedy całą swoją żółć. — Obelgi potworne sypały się na niego gradem! Lecz gdy Dżunkowskij został prawosławnym, te same dzienniki wynoszą go pod niebiosa, komitet Naukowy Synodu mianuje go swym członkiem a Komitet missyi przyjmuje go do swego grona.

Właściwie Dżunkowskij nie domagał się w Rzymie żadnych reform;—zanadto bowiem dobrze znał świętość kościoła, i był przekonanym silnie o obecności w nim Tego, który zapewnił mu trwałość do skończenia wieków: co go zgubiło, to było słabe ciało. Chciał on kapłan katolicki pojąć żonę; Rzym na to nie zezwolił naturalnie— i Dżunkowskij odpadł od kościoła. — Miejmy nadzieję, że Bóg miał litość nad biedną duszą i że w chwili skonania oświecił ją światłem prawdy, dając jeszcze czas do poznania i opłakania błędów popełnionych.

August Szklorzyk, kleryk ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców, rodem z Górnego Szlązka, zeszłéj soboty otrzymał święcenia kapłańskie, a na dzień następny,

odprawił pierwszą Mszą św. w kościele św. Klaudyusza. Neopresbyter za kilka miesięcy uda się do Texas, lecz przed odjazdem swym, ma odwiedzić rodzinę, która jeżeli się nie mylę, mieszka w okolicach Gliwic.

W Paryżu, wyszły kazania O. Hieronima Kajsiewicza, w dwóch tomach in 8°. Dostać można w Rzymie w Zgromadzeniu Zmartwychwstańców, za cenę franków 15. Nie będę się rozpisywał, jaka jest wartość tych kazań, gdyż Szanowny autor znany jest wszystkim, jako pierwszorzędny kaznodzieja i pisarz znamienity.

Z Włoch. Przed kilku dniami posłałem wam projekt odrzucony przez izbę włoską dążący do podniesienia pensyi Zakonnikom, dziś dla lepszego objaśnienia o stanie rzeczy podaję dosłowną mowę posła D' Ondes Reggio, wyjętą z akt urzędowych izby Nr. 68 stronica 256.

Deputowany D' Ondes Reggio: „Prawo z dnia 7. Lipca 1866 znoszące zakony naznaczyło dla członków klasztorów bogatych tak księżom jak i chórzystom, rocznéj pensyi 600 fr. jeżeli w momencie ogłoszenia tego prawa mieli lat 60 skończonych; 480 fr. jeżeli mieli więcéj niż 40 lat niedochodzące jednak do lat 60; braciom tychże samych klasztorów posiadających dobra stósownie do stopni lat: 300, 240 lub 200 franków. Dla księży z zakonów żebrzących mających lat 60, 80 lub 90, wyznaczono pensyi rocznéj tylko 250 fr. a braciszkom z wiekiem lat 60 i wyżéj dano 144 fr., dla niemających znów lat 60 wyznaczono 96 fr. pensyi rocznéj. Zakonnikom i zakonnicom którzy uczynili profesyą solenną i na pewny okres czasu naznaczono pensyą braciszków. Zakonnik więc i Zakonnica niemogli otrzymać pensyi wyższéj nad 600 fr., ci którzy mają 600 fr. wymrą prędko i wiele z nich już umarło, bo po latach 60 śmierć się nieociąga. Inni jednak mają pensyą o wiele mniejszą a zwłaszcza ci którzy mają pensyi rocznéj tylko 96 fr. to jest 8 fr. na miesiąc co wypada na 20 dni po 27 centesimów a na 10 dni po 26 centesimów (na czeski pruski al pari potrzeba 12 i pół centesimów, obecnie jednak można liczyć 15 lub więcéj na jeden czeski.) Z postępem lat pensya niewzrasta nigdy i mając lat 70, 80 lub 90 zawsze będzie brał tyle pensyi ile jéj miał przy kasacyi, to jest, 27 lub 26 centesimów na dzień. Do tego sami powinni się starać o wszystkie potrzeby życia: o jedzenie, o przyodziew, mieszkanie, lekarstwa i obsługę w czasie choroby a do tego kto przeszedł lat 60, dla samego wieku jest chory niemal zawsze.

Zakonnicy nawet ci co mają 96 fr. byli zmuszeni postarać się o sprzęty domowe najpotrzebniejsze do życia jak naprzykład łóżko, gdyż wygnano ich z klasztorów i ogołocono z wszystkiego nawet biednych Kapucynów z dwóch ławek stanowiących ich łóżko, sienników, kołdr, które stanowiły całe ich posłanie i gdyby który był to z sobą zabrał, byłby karany utratą pensyi, karą pieniężną, więzieniem; byłby ukradł rzeczy należące do państwa i ogłoszony złodziejem.

Zakonnice wszystkie nie powinniby doświadczać losu tak okrutnego, bo samo prawo pozwalało im pozostać w swych klasztorach a jednak niektóre zostały z nich wygnane nielitościwie. Jeżeli z 600 fr. jako pensyą najwyższą, przy 60 latach może się żyć mizernie, z mniejszą pensyą a zwłaszcza z 96 frankami niewyżyje się, lecz umiera.

Następnie przedstawił projekt do prawa by podniesiono pensyą przynajmniéj dla chorych, który jak wiadomo izba deputowanych odrzuciła. Zakonnicom zabrano nawet ich własne wnioski (wiana) a za to wszystko mają teraz po największéj części tylko 96 fr. na rok a i tego niewypłacają regularnie. Przed kilku miesiącami czytałem odezwę pewnego klasztoru Zakonnic ogłoszoną w gazetach, wzywającą litości dobrodziei dla uniknienia śmierci głodowéj,

Dnia 19. Marca zdarzył się w mieście Rawennie dziwny i straszny wypadek. Dziwny, bo spełniony przez tego który powinien chwytać zbrodniarzy; straszny, bo kosztował życie ludzkie. Dyrektor policyi, p. Cattaneo Pio wszedł w biały dzień do mieszkania gubernatora prowincyi Rawenny p. Escoffier i dwoma wystrzałami z rewolwera powalił go trupem. Wytoczono tę sprawę przed izbę deputowanych i z ust ministra usłyszeliśmy że morderca jest waryatem. Dziwna rzecz, tu przychodzi i głowę stracić, bo gdy deputowany popełni zbrodnię ogłoszą go waryatem, tak same się dzieje gdy Dyrektor policyi zamorduje generała i gubernatora prowincyi, lecz i tak dobrze, bo przynajmniéj dowiemy się powoli jak wielu dyrektorów policyi i deputowanych było waryatami.

Przejdźmy z jednéj zbrodni do wielu innych i większych a tu przekonamy się jak opatrzne są rozporządzenia Boże w celu wykrycia i ukarania zbrodniarzy.

Cavour jako minister piemontu wypędził króla Franciszka II. z Neapolu, także książąt panujących z Florencyi, Parmy, Modeny i zabrał przekupstwem i siłą kraje Ojca św.; po zrobieniu tych rzeczy zginął śmiercią nagłą i poszedł po zapłatę. Jego pomocnik pan Farini minister spraw wewnętrznych zwaryował i umarł w domu obłąkanych. Pan Nunziante, generał najgłówniejszy króla neapolitańskiego, przyczynił się także do zguby i zdrady swego króla równie z ministrem Liborio Romano, lecz po takich zasługach dla rewolucyi obecnie taż niedowierzając mu i słusznie bo kto zdradzi jednego gotów zdradzić i drugiego, przerzuciła go z Neapolu do Lombardyi. Czwarty pan Persano, niemniéj sławny admirał floty piemontu jako wykonawca woli p. Cavoura, zrobił rewolucyą w Neapolu, z bombardował miasto papiezkie Ankonę przezco zjednał sobie imię człowieka najzdolniejszego. Bóg jednak niepłaci zaraz — Persano przegrał z niezdolności bitwę morską z Austryakami pod Lisą, za to rewolucya oddała go pod sąd wojskowy, potępiła i zdegradowała z wszystkich stopni i godności wojskowych a nawet odmówiono mu pensyi. Persano obrażony tem do żywego jako odwet zaczął drukować wszystkie listy które mu pisał Cavour i inni ludzie wielcy i te to liste przetłumaczyłem i ja dając je czytelnikom „Zwiastuna" do wiadomości by się przekonali co to znaczy i rewolucya i tak zwane głosowanie powszechnie. Jakim sposobem otrzymali w Neapolu głosy ludu, pokazuje się widocznie z dziennika, który obecnie wydrukował były admirał p. Persano.

Persano wspomina na karcie 45.: „Hrabia Cavour zawiadomił mię, że dał „do mego rozporządzenia *niemałą sumę pieniędzy*, bym ich używał dla popierania w otrzymaniu głosu przychylnego od ludu, który miał zmusić własnego króla do ustąpienia." Na karcie 45. Persano wspomina zkąd miał dalsze pieniądze na zrobienie rewolucyi: — „Telegram hrabiego Cavoura upoważnia mnie do dania pieniędzy panu Nisco jeżeli ich zażąda...

Bankier De la Rue z Genuy otworzy dla mnie kredyt *nieograniczony* w Neapolu u bankiera de Gas."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z północnéj Ameryki.

Panna Marya w Texas.

Nim poszlemy obszerniejszą wiadomość, o naszéj misyi w Texas na tymczasem komunikujemy o Pannie Maryi.

Panna Marya, początek, dzisiaj głowa i centrum misyi tu naszéj Polskiéj, zbudowana na pięknym pagórku, zkąd widok w około prześliczny. Z dwóch stron ścielą się przed okiem ubarwione ogrody, łąki i pola, na 10 i 15 mil angielskich w oddali, z innych zaś lasy na obszernéj równinie zasłaniają podobny widok. Na południe i zachód płynie rzeka, pod imieniem San Antonio, na północ i wschód druga Cebula, nad brzegami tych rzek rosną orzechy, wielki dochód ich właścicielom przynoszące. Kościół murowany postawiony na najwyższem miejscu, zdala już wita swoich przychodniów i swą wierzyczką strzelając w górę mówi do serca każdego poco krzyż na sobie dźwiga, zkąd płynie pokój i błogosławieństwo ludowi, i gdzie jest główny cel pielgrzymki naszéj. W kościele mamy piękny obraz Niepok. Pocz. Najś. Maryi P. 500 dolarów w wartości, dzieło naszego rodaka Pana Nowotnego, malarza rzymskiego. Obok kościoła stoi wspaniały dom o 2 piątrach podobnież murowany, przeznaczony na szkołę, i na mieszkanie naszych kapłanów. Na górze fara czyli probostwo, na dole szkoła. Dom ten zbudowany, za staraniem OO. Zmartwychwstańców, ze składek samych tylko parafian Panny Maryi, w wartości 8 tysięcy dolarów. Zawsze mamy tu dwóch księży, Przełożony Misyi i ks. kapelan, przy nich kleryk jeden po drugim następujący, już z nich dwóch się wyświęciło, obecnie przygotowia się trzeci. Do szkoły mamy dwóch nauczycieli polskiego i angielskiego języka.

Parafia Maryjska rachuje blisko 109 polskich familij. Wszyscy zajmują się rolą po większéj części sieją bawełnę, ta im ogromny zysk przynosi, kukurudza jest tu zwyczajnem zbożem. Wszelka jarzyna rośnie jaknajbujniéj, kartofle, (patetos) kapusta, sałata itp. melony i kawony w najpiękniejszym gatunku i tak obficie że nawet na nich niema i ceny. Z fruktów czyli owoców, najwięcéj brzoskwinie w różnych gatunkach, są śliwki i figi ale nie wszędzie.

Klimat zawsze zdrowy, letnią porą chociaż upały bywają wielkie, ale zato bez przestanku wieją chłodne wiatry, bardzo przyjemne i orzeźwiające. Zimową porą chłodno, śnieg w prawdzie bywa tu rzadkiem gościem, ale mroźne wiatry z północy tak roziębiają powietrze że aż zamarżają wody, musimy więc przez kilka miesięcy palić w piecach. Słowem miło, przyjemnie, i wesoło żyć nam tu w Pannie Maryi, głodu niemamy żadnego i owszem obfitość chleba tak materialnego jak i moralnego, nabożeństwa zawsze mamy uroczyste, nauk pięknych wiele aż serce się kąpie w tych zdrojach łask i błogosławieństwa nieba jakie od kilku lat Opatrzność Boża na nas zsyła.

Na zakończenie tymczasowéj wiadomości komunikujemy Wam kochani bracia, jeszcze miłą nowinę o nabożeństwie założenia drogi krzyżowéj w naszym kościele.

Dnia 13. Lutego r. b. u nas w Pannie Maryi odprawiło się to nabożeństwo w następującym porządku: Maleńkie dziewczęta od 6 do 10 lat mające, niosły stacye po dwie jeden obraz. Wszystkie były poubierane w białych sukienkach, jednę wstęgę niebieską miały przepasaną przez ramię (jak szarfa,) drugą tegoż koloru opasaną, zwyczajnie jak pasek. Na głowach miały śliczne wieńce, robione z zielonych listków i białych róż. Na przodzie szły dziewice, podobnież w białych szatach ubrane, i niosły chorągwie jakie tu mamy z Paryża. Za niemi zaraz troje maleńkich dzieweczek (po 5 lat) i tak były przystrojone: pierwsza w sukience fioletowéj, wstęgi i cała ozdoba tegoż koloru, na głowie korona z cierni, i niosła krzyżyk w rękach, druga w sukience zielonéj, na głowie korona z listków laurowych a u boku na wstążce zielonéj wisiała kotwica, trzecia w sukience różowéj, na głowie wieniec z róż i na różowéj wstążce na piersiach z promieniami serce. Daléj za niemi postępowała procesya owych dzieweczek ze stacyami, potem księża, za nimi śpiewaki i śpiewaczki, daléj 50 strzelców pod dowództwem p. Rzeppy którzy każdą adoracye krzyża, witali strzałami, na końcu lud.

Przy wejściu do kościoła wymownie i rzewnie powitał ten uroczysty orszak ks. Wincenty Barzyński ze Zgrom. OO. Zmartwychwstańców. Wyłożył potem w kościele, całe znaczenie stacyi, czyli drogi krzyżowéj po jakiéj my stąpać musimy żebyśmy kiedyś zmartwychwstali. Miał kazanie 3 godziny, aleśmy wszyscy aż do końca ze łzą w oku i z zadowolnieniem słuchali.

O zaprawdę droga i uroczysta to dla nas była chwila. Zapomnieliśmy na razie i o tułactwie naszem, że żyjem wśród obcego narodu, na świecie naszem texaskim jakoś tak błogo i radośnie na ówczas wszystko się odezwało, w sercu taka słodycz, jakiéj nigdy niepotrafimy Wam wyrazić i opisać w słowach. Płakaliśmy z radości i w łzach dziękowaliśmy Bogu za to szczęście jakie tu oglądały oczy nasze chowając wszystkie te uczucia w głębi dusz naszych. Zrozumieliśmy wtedy dobrze że tylko cicha i spokojna ofiara, świat i złość szatana, zwycięża że my dzisiaj szczególniéj jesteśmy dziećmi Jezusa, Jego braćmi i współwyznawcami bo i my od początku musimy krzyż dźwigać na sobie, i z nas się śmieją i urągają do krzyża przybijają, i do nas już szyderczo wołają: *kiedyście synowie Boga, z stąpcie z krzyża, zaufaliście swojemu Bogu niech że On was wybawi itp.* My jednak stoimy przy krzyżu i krzyża nigdy się niezaprzem.

Od Redakcyi.

Z powodu iż na poczcie nie przyjęto w Nr. 14. zapowiedzianéj przesyłki broszurek wraz z „Zwiastunem," więc musieliśmy takowe pod osobną opaską przesłać do każdéj poczty w Państwie Pruskiem dla tych P. T. Abonentów, którzy „Zwiastuna" na poczcie obstalowali. Raczą przeto Szanowni Abonenci zażądać na poczcie wydania wyżéj wspomnionéj broszurki.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskup Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekaarach

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 15. N. Piekary, (*poczta Scharley*), dnia 14. Kwietnia 1870. **№ 15.**

Obłudnik.

Powieść moralna.

Dobrze jest, kiedy odwiedzając grób Chrystusa Pana, malujecie leżący krzyż na pamiątkę cierpień, które Chrystus za ludzi poniósł; ale kto całuje krzyż Jezusa, a nie ma Go w sercu, ten jest kłamcą, bez wstydu. Nie kłamie on przed Bogiem, bo Bóg się okłamać nie da, zna On najskrytsze tajniki serca; lecz kłamie przed ludźmi, czyniąc się pobożnym, a miłości Boga i bliźniego w sercu jego nie ma. Pewien gospodarz, najmajętniejszy we wsi, przez cały Wielki piątek suszył, i leżąc krzyżem, całował długo rany Chrystusa, tak serdecznie, tak pobożnie, że każdy myślał, co go nie znał, iż on płacze nad ranami Chrystusa, że ma Chrystusa w sercu. Owoż leżała też obok krzyża biedna grzesznica, co szczerze pokutowała, i która błagała Jezusa o opiekę i wsparcie, bo, że zbłądziła i zgrzeszyła, przeto jéj nikt ani wsparcia, ani przytułku dać nie chciał. Tułała się po świecie, a nie mając co jeść, opadła na siłach i nie była w stanie zarobić sobie na kawałek chleba; i teraz, kiedy każdy na święta Wielkanocne się weselił i w jadło sposobił, ona nie miała ani na raz w gębę. Podniósłszy więc oczy, gdy spostrzegła owego gospodarza, tak pobożnie i serdecznie krzyż Chrystusa Pana całującego, była pewna, że u niego znajdzie przytułek i posiłek na święta. Poszła tedy z kościoła za nim do domu, a pochwaliwszy Pana Boga, prosiła o wsparcie, a ledwo mówić mogła przed płaczem i drżeniem, tak ją zimno przejęło. Lecz gospodarz jéj rzekł: Biegaj sobie precz; jakeś sobie posłała, tak się teraz wyśpisz. Ja mam dosyć mało, nie, żebym się jeszcze z tobą miał dzielić. A ta kobieta już dosłuchać końca nie mogła, tylko gwałtownie w płacz uderzywszy, wyszła natychmiast od niego i niewiedzieć, co się z nią stało. Kto wie, czy przywiedziona do rozpaczy, nie popełniła śmiertelnego grzechu samobójstwa? A jeżeli się tak stało, to gospodarz ten wielki popełnił występek, gdyż odmawiając jéj przytułku i strawy, do rozpaczy ją przywiódł i rozjątrzył cierpkiemi przymówkami. Czemu nie dał strawy ochronionéj z suszenia przez dzień cały, téj zgłodniałéj kobiecie? Boto był człowiek z zwierzchu tylko pobożny, a serce miał łotrowskie, i nie pamiętał, że Bóg widzi serce jego, iż obłudników i fałszywych ludzi cięższéj karze, niż jawnych zbrodniarzy, bo tych ludzie znają, strzegą się ich i sami za zbrodnie ukarzą; ale tamci, udając poczciwych i pobożnych, zdradzają ludzi, i tych ludzie nie karzą, ale sprawiedliwa ręka Boska. A ten gospodarz całując rany Chrystusa, był jak Judasz, który go też całował, ale Go zdradził i tylko dbał o to, żeby ludzie mówili: jaki to bogobojny człowiek! a nie pamiętał, że mu Chrystus Pan na straszliwym sądzie powie: Idź obłudniku w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom; bo byłem głodny, a nie nakarmiłeś mnie; bo byłem pragnący, a nie dałeś mi pić; bo byłem nagi, a nie przyodziałeś mnie. A gdy się obłudnik zapyta: kiedy Chrystus był głodny, odpowie mu: ile razy odmówiłeś wsparcia i ratunku biednym i potrzebującym, tyle razy mi odmówiłeś. Ani też nie pamiętał na to ów gospodarz, co Chrystus Faryzeuszom odpowiedział, gdy ci do niego przywiedli cudzołożnicę, i chcąc ją, według prawa Mojżeszowego, ukamienować, pytali, jakby On ją ukarał; a Chrystus rzekł: Kto się czuje bez grzechu, niech pierwszy na nią rzuci kamień! A nikt się takowy nie znalazł; starzy i młodzi oddalili się i Chrystus sam jeden pozostał i pytał się jéj: nikt cię więc nie potępił? Nikt, odpowiedziała. To ja cię też nie potępię; idź a niegrzesz już więcéj. A przez to Jezus Chrystus chciał im pokazać, że będąc sami grzesznikami i występni, nie powinni bliźnich swych potępiać, ale być dla nich wybaczającymi i litościwymi. Ale ludzie na swoje grzechy są wyrozumiali i wybaczający, a na cudze srodzy i surowi, dla tego im Chrystus powiedział: Widzisz źdźbło w oku bliźniego, a w swojem nie widzisz belki. Na cóż się wam zda post, modlitwa i wszystkie bogobojne zwyczaje, kiedy to czynicie tylko z przyzwyczajenia, ustami, rękoma i językiem, a nie czynicie tego sercem: a ja powiadam wam, że Bóg na serce patrzy, a nie na same usta, nie na ręce, ani na język: a tych, co są tylko po wierzchu pobożni, a wewnątrz mają serce łotrowskie, tych Bóg najbardziéj karać będzie, bo są obłudnikami i kłamcami. Owoż ten sam gospodarz, o którym powiadałem wam, a to rzecz prawdziwa, często w cudzem i konie i bydło pasał; ale przez ten czas modlił się, różaniec mówił i litanią, aby go na szkodzie nie schwytano. A ten wielki i ciężki grzech popełniał, bo nietylko szkodę bliźniemu wyrządzał, a zatem grzeszył przeciwko siódmemu przykazaniu, które mówi: nie kradnij! ale oprócz tego grzeszył przeciwko drugiemu przykazaniu: nie bierz nadaremnie imienia Boga twego! a on nietylko takowe nadaremnie wzywał, ale nawet bluźnił srogo, bo wzywał go na złe. Dlatego powiadam wam: dobrze jest, że pościcie, że klęczycie, że krzyżem leżycie, że krzyż całujecie, ale nie myślcie, żeby to już wszystko było, coście czynić powinni, co u Boga największą zapewnia nagrodę. Bóg nie jest to człowiek; Bóg patrzy w grunt waszéj duszy. Strzeżcie się zaś ubezpieczać na to: chociaż zgrzeszę, to za to odpokutuję, wyspowiadam się, będę pościć i krzyżem leżeć; to za nic taka pokuta, taka spowiedź, taki post. Owszem, coście myśleli umniejszyć sobie grzechów, to je daleko bardziéj taką obłudą pokutą powiększycie. Tylko szczerą skruchą i czystą ofiarą serca, możemy przebłagać nieskończenie miłosiernego Boga.

S. N.

Pobożni Nawiedziciele Najśw. Sakramentu.

I) Świątobliwa siostra Małgorzata od Najśw. Sakramentu, zakonu Karmelitek, w klasztorze Beaune (Bon,) gdy przechodziła mimo kościoła, dzieckiem jeszcze bę-

dąc, nigdy nieomieszkała doń wstąpić i oddać cześć Najśw. Sakramentowi; a gdy wiedziała, że jest tam sama, tedy było największą serca jéj rozkoszą, modlić się tak długo, dopóki można było. Gdy zaś musiała się oddalić dla towarzyszenia matce, lub lub dla innéj jakiéj sprawy, tedy serce jéj zostawało z Jezusem w najświętszym przybytku zamknięte, i w myśli rozważała tę wysoką tajemnicę.

2) Sławny kardynał Belarmin, gdy jeszcze jako dziecko chodził do szkoły, musiał codziennie cztery razy przechodzić mimo dwóch kościołów, i nigdy niezaniedbał ich odwiedzić i Jezusowi Chrystusowi w Najśw. Sakramencie cześć oddać. Zapytany: czemu tych odwiedzin nigdy nieopuszcza? pobożny chłopiec odpowiedział: wszakże byłoby wielką niegrzecznością, gdyby przyjaciel lub brat przechodząc koło domu swego przyjaciela lub brata niewstąpił, i nieoddał mu swego uszanowania, i przynajmniéj „dzień dobry“ mu niepowiedział.

3) Wielebny Ojciec Jan od św. Wilhelma, Augustyanin, w podobnym chwalebnym zwyczaju był tak stałym, że gdy go częstokroć porządne osoby prosiły, aby przecież chwilkę u nich wypoczął, a potem może zadość uczynić swemu nabożeństwu; on jednak zostawszy przy swoim zwyczaju, odpowiadał im z Ewangelii: „Szukajcie najprzód królestwa Bożego! Czyliż i Najśw. nasz Zbawiciel przyszedłszy do Jeruzalem, nieudał się zaraz do kościoła, aby tam uczcić Ojca swojego niebieskiego?“ i na tem zostało. Mąż św. poszedł do kościoła, i upadł na kolana przed Najśw. Sakramentem, i wtéj postawie niekiedy dwie godziny przetrwał; przy czem zdarzyło się często, że był do ostatniéj nitki przemokły, gdyż całą drogę padało; skoro zaś wstał od modlitwy, jego suknie i miejsce, na którem klęczał suchemi były.

4) Ojciec Salezy Towarzystwa Jezusowego, pocieszał się tem w swoich cierpieniach, gdy mógł mówić o Najś. Sakramencie Ołtarza; bo w nawiedzianiu go był nigdy niezmordowany. Czy go wołano do furty, czy powracał do swéj komórki, czy musiał tam lub owdzie iść, zawsze spieszył do Najśw. Sakramentu, aby go choć na chwilkę odwiedzić; i uważano, iż żadna godzina niemineła, któréjby on nienawiedził Jezusa w Najśw. Sakramencie, aby z tego cichego wielbienia Pana, czerpać poświęcenie swoich prac dziennych.

5) Św. Wincenty z Pauli, prędzéj nigdzie nie wyszedł, aż udawszy się do Pana w Najśw. Sakramencie, poprosił Go o błogosławieństwo; po swem powrocie znowu doń pośpieszył, aby Mu podziękować za wszystkie łaski udzielone, i prosić o przebaczenie swych błędów. We wszystkiem, co czynić przedsięwziął, zawsze szukał pomocy w Przybytku Boskim u Najśw. Sakramentu. Można było o nim mówić, iż serce jego było zajęte nieustanną czcią przed Najśw. Sakramentem, gdy on tym czasem według ciała musiał się w oddaleniu od Niego znajdować.

6) Błogosławionego sługę Bożego Józefa Labre powszechnie nazywano w Rzymie czterdziestogodzinnym ubogim, gdyż prawie cały dzień w tym kościele przebywał gdzie był wystawiony Najśw. Sakrament, i gdzie się czterdziesto godzinne nabożeństwo odprawiało. I w czasie, gdy nie był zajęty odmawianiem godzin kościelnych, lub inną jaką ustną modlitwą, zdawał się być w świętem zachwyceniu.

7) Ojciec Baltazar Alwarez, przy zatrudnieniach potrzebnych, a rozpraszających ducha, często spoglądał w tę stronę, gdzie wiedział, iż Najśw. Sakrament Ołtarza się znajduje, i często go odwiedzał, a nawet całe noce przy Nim zostawał. Płakał rzewnie wspomniawszy na to, że pałace wielkich u świata przepełnione są ludźmi, którzy nadskakują człowiekowi dla tego tylko, że się spodziewają od niego marnego ziemskiego dobra, a że kościoły są próżne, lubo w nich pod skromną postacią chleba znajduje się obecny Pan nieba i ziemi w pośród nas na tronie miłości i miłosierdzia, który bogaty jest w nieskończone skarby zbawienia wiecznego, zdobyte dla nas męką i śmiercią Jego! —

8) Św. król Wacław kochał Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie tak serdecznie, że nie tylko własną ręką sprzątał pszenicę i winne jagody, robił hostye i wyciskał wino, i potem do Mszy św. rozdawał, ale odwiedzał też Najśw. Sakrament po kościołach w czasie nocy, i w porze zimowéj. Jego pobożna dusza tak gorącą miłością ku Bogu pałała, że ta gorącość udzielała się nawet jego ciału tak dalece, że gdy się dotknął śniegu albo lodu, te traciły swoje przyrodzone zimno, bo nam historya powiada, że gdy sługa towarzyszący królowi w tych nocnych nawiedzaniach kościołów, skarżył się na zimno w nogi, a to dla wielkiego śniegu, po którym brodzić musieli, — król z politowania nad nim, kazał mu stąpać w swoje ślady; co sługa uczyniwszy, nieczuł odtąd żadnego zimna.

9) Za czasów św. Teresy od Jezusa, żyła pobożna Marya Diaz. Ta całą swą miłość obróciła do Jezusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza utajonego. Żeby zaś mogła zadosyć uczynić swemu nabożeństwu, wyrobiła sobie u Biskupa Awili pozwolenie mieszkania na chórze pewnego kościoła; gdzie osiadłszy, modliła się ciągle przed Najśw. Sakramentem, i nazywała Go poufale „swoim sąsiadem,“ bo tylko wten czas swą wysoką siedzibę opuszczała, gdy trzeba było znijść do kościoła, spowiadać się, i komunią św. przyjmować.

10) Hrabina Feria zostawszy wdową w kwiecie wieku, zrzekła się wszelkich dalszych związków małżeńskich z miłości ku Jezusowi Chrystusowi, którego osobliwie w Najśw. Sakramencie Ołtarza nabożnie czciła, poświęciwszy Mu swą duszę i ciało. Pożegnała też świat uroczyście, wstąpiwszy do klasztoru Klarysek. Tam za pozwoleniem przełożonéj, dała sobie zbudować komórkę, któréj okienko wychodziło na kościół, i obrócone było ku Ołtarzowi, gdzie ze czcią przechowywano Najśw. Sakrament. Tam w rozmyślaniu, i czci Zbawiciela, dobrego Pasterza swojego serca, przeklęczała wszystkie godziny ta pobożna sługa Chrystusowa. Pewnego razu zapytana od znacznéj pani, swéj krewnéj: co myśli i czyni przez tak długi czas swego klęczenia przed Najśw. Sakramentem, i jak może się tak długo temże zabawiać. Jabym tu całą wieczność klęczała, odpowiedzała święta. Czyż tu nie jest obecny Bóg nasz najłaskawszy? O wielki i miłosierny Boże! I pani mnię pytasz, co ja tu przed Nim robię? Ja kocham Go; i któż więcéj zasługuje na naszą miłość jak On? Ja Go tu wychwalam; a komuż się bardziéj należy cześć i chwała, jak Bogu? Ja Mu tu dzięki czynię, od kogóż większe odebraliśmy dobrodziejstwa, jak od Boga? Ja Mu tu ofiarę oddaję; komuż powinniśmy oddawać nas samych, wszystko co mamy i mieć możemy, jeźli nie Bogu naszemu, od którego odebraliśmy wszystko, co posiadamy? Ja Go tu proszę; któż

nam większych łask udzielić może, jak On, który jest sprawcą łaski i Panem wszechświata? Cóż czyni żebrak stanąwszy przed bogaczem? co chory przed lekarzem? Co czyni spragniony, gdy jest przy źródle wody? Co czyni głodny, gdy mu każą usiąść do stołu obficie potrawami zastawionego?

Tak mówiła ta wielka sługa Boża, którą dla nadzwyczajnéj wierności w kochaniu Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego, nazywano w klasztorze św. Anną od krzyża, „oblubienicą Najśw. Sakramentu.“

Zima.

Czemże jest ziemia, gdy wiosna ustała,
Czem człowiek, gdy dusza z ciała uleciała?
Spełzł kwiat jego rumieńca,
Zgasła krasa młodzieńca,
Członków ciała poruszanie,
Cudowne serca władanie,
Ustały!... —
Lecz oko widzi tylko to zmienianie,
Wiara nad grobem i czasem ma trwanie!

Ks. N. Pował.....

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Berlin. Królowi Jegomości służy znowu dosyć zdrowie, bo wyjeżdża i niedawno był w Poczdamie. Najjaśniejszy Pan pojedzie późniéj do wód, lecz podobno i tego roku znowu nie do Warów (Karlsbad) w Czechach, ponieważ stosunki między gabinetami pruskim a austryackim mimo niedawno odbytych przez austryackiego Arcyksięcia Karola Ludwika na dworze berlińskim odwiedzin — jak poznać z dzienników — niepolepszyły się.

Królowa Jejmość zwiedziła w przeszłym tygodniu zakład wychowania panienek w berlińskim klasztorze Panien Urszulinek. Uczennica jedna przywitała Matkę kraju odpowiednemi wierszami, podając jéj przy tém bukiet z ślicznych kwiatów. — Zwiedzając żydowską garkuchnię ludową, spróbowała Najjaśniejsza Pani potraw i udarowała służących pieniądzmi. — Wysoka Pani pojechała też w przeszłym tygodniu w celu odwiedzania Wysokich swych krewnych do miasta Wajmar w Turyngii, zkąd już powróciła. — We Wielki Czwartek zwykła cała familia królewska przyjmować Wieczerzę Pańską podług obrządku protestanckiego.

Dla wielkiéj biedy ludności wiejskiéj w Starych tj. Wschodnich Prusach przyzwoliły Rządy królewiecki i gombiński gospodarzom, którzyby tego w istocie potrzebowali, na spłacenie pożyczek od Rządu lub zaległych podatków najpóźniéj aż do czasu pożniwnego, po którymby w razie niespłacenia nastąpiły skargi sądowe.

Sejm Związkowy przyjął niedawno paragraf 163. kodeksu karnego we formie przez posła Lasker i stronnictwo jego zmienionéj w sposób następujący: „Jeżeliby kto publicznie mowami obelżywemi bluźniąc Bogu dał zgorszenie; albo gdyby kto znieważył jeden z kościołów chrześciańskich albo inne stowarzyszenie religijne, mające prawo korporacyjne (tj. będące od Władz uznane za prawne ciało towarzyskie) i istniejące w obrębie Związku Północno-niemieckiego, lub instytucye (urządzenia) jego; tudzież gdyby kto w kościele jakim, albo w innném miejscu przeznaczoném do zgromadzeń religijnych dopuścił się jakiéj niedorzeczności obelżywéj: takowy ma być ukarany więzieniem aż do trzech lat.“ — W skutek wniosku żyda Lasker i spółki opuszczono następujące słowa układu paragrafu tegoż karnego: „Jeżeliby kto znieważył lub wyszydził przedmioty czczenia, nauki, urządzenia i obrządki ich, (tj. kościołów chrześciańskich i stowarzyszeń religijnych:) takowy ma być ukarany więzieniem aż do lat trzech.“ (Więc że żydowie i towarzysze żydów tego żądają, muszą chrześcianie na to pozwolić, jeżeliby się komu podobało, znieważyć i wyszydzić codopiero wspomnione rzeczy religijne! Dawniéj kierowali starozakonni tylko workami nowozakonnych, teraz zaś już rzeczami dotyczącemi wiary tychże! podczas gdy chrześcianie na sprawy żydowskie najmniejszego nie mają wpływu. — Czynność wielomównego posła Lasker oznacza zresztą jeden berliński tygodnik dowcipny radą, aby w razie odrzucenia kodeksu karnego o nowy układ tegoż udano się do Laskera, ponieważ tenże sam tylko zrobił cały kodeks obecnie pod obradami będący, tj. przerobił go zupełnie wnioskami swemi na posiedzeniach sejmowych. (Żeto tylu posłów chrześciańskich jednemu żydowi się daje opanować!) Czy kodeks karny będzie przyjętym, to jeszcze nie wiadomo, chociaż przyjęcia się spodziewają. (Szkodaby było czasu nad jego układem zmarnowanego!) — Sejm odroczył się w dniu 8. aż do 21. Kwietnia, w który dzień podobno i Parlament celny ma się zebrać.

Stronnictwo postępowe („narodowo-liberalne“) ułożyło już plan swój względem żądań mających przedłożyć się do przyjęcia ubiegającym się o mandat (przyjęcie na posła) do Sejmu pruskiego, do którego podobno mają odbywać się wybory we Wrześniu. Krótko przedtém będą nowe wybory do Sejmu związkowego — Ów plan więc jest następujący: 1, Sprawa niemiecka: Zgoda i jedność Niemiec ma się uskutecznić drogą pokoju, wolnego przekonania i rozwijania się w obrębie Związku, wprowadzenia praw fundamentalnych i konstytucyi z Ministerstwem odpowiedzialném. 2, Sprawa wojskowa: Zmniejszenie czasu służby wojskowéj, jako też ilości wojska czynnego. 3, Sprawa podatkowa: Żadnego podwyższenia podatków bezpośrednich (klasyjnych i z dochodów) a zniżenie o ile tylko być może podatków niebezpośrednich (celnych;) zresztą przekazanie jednéj części podatków z budynków i gruntów na rzecz funduszu prowincyonalnego i komunalnego, ograniczonego na obwody mniejsze. 4. Sprawa socyalna (polityczno-społeczeńska:) Jeden znakomity poseł przedłoży układ osobny, mający skreślić stosunek stronnictwa postępowego do sprawy tejże.

Badenia. Dnia 6. Kwietnia zamknął Wielki Książę Sejm, kończąc mowę tronową w sposób następujący. Składa Sejmowi dzięki w skutek podpierania ze strony tegoż — Rządu przyzwoleniem na zostawanie przy dotychczasowych przepisach co do ilości mających się corok ściągać rekrutów, na budżet (ilość wydatków) wojskowy i kodeks karny dla wojska; ponieważ Sejm tém wszystkiém umożebnił Rządowi dalsze stałe i wierne trzymanie się dotychczasowego narodowego planu politycznego czynami szczeremi, i utrzymywać lud na pogotowiu, gdyby przyszedł czas, jako równorodny członek całości wstąpić w społeczeństwo narodowe (tj. w Związek Północno-niemiecki.) Co do nowo-przyjętego prawa fundacyjnego, odbierającego kościołowi fundusze przeznaczone na cele

dobroczynne i oddające je w zarząd gmin, wynurza Wielki Książę nadzieję, iż pomału znikną przesądy przeciw temu prawu; lecz to całkiem jest niesprawiedliwém, bo istotnym gwałtem wbrew woli dawców tychże funduszów jak o tém sądzą protestanci, wynika z obrony prawa katolików przez posła Holzmann, Prałata czyli najwyższego dostojnika z pomiędzy księży protestanckich. Tenże w Izbie poselskiéj nadmienił, iż protestancka Naczelna Rada kościelna bez przeszkody zawiaduje większą ilością fundacyj dla ubogich, podczas gdy Rząd katolickiéj Naczelnéj Radzie kościelnéj wszystkie kazał poodbierać fundacye podobne, niektóre nawet gwałtem przez żandarmów, n. p. fundusz zapisany przez jednego Biskupa dawniejszego dla Miłosiernych Braci w mieście Bruchsal i przez Rząd obrócony na cele świeckie. — Jakby katolikom na złość nadmienił pierwszy Minister, Jolly, zawzięty przeciwnik tychże, że w najnowszym czasie około 200 fundacyj dla ubogich protestanckich uznano za kościelne. (To równouprawnienie jakby w Moskwie!) Posłowie fryburgscy, jeden protestant i drugi żyd, uznali też w Izbie, iż Rząd zupełnie zaniedbuje katolicki uniwersytet fryburgski, dla którego nigdy nie masz funduszów, podczas gdy dla protestanckiego hajdelbergskiego zawsze się znajdą.

Wirtembergia. Nowy Minister spraw wewnętrznych mówi we wstępnym okólniku, wystósowanym do urzędników wydziału swego, jako Rząd przekonał się o możebności oszczędzenia różnych wydatków, mającego też nastąpić co do budżetu wojskowego; daléj że nie masz przyczyny, dlaczegoby się obawiać zmiany polityki wirtembergskiéj (niby co do wstąpienia we Związek Północno-niemiecki;) lecz sprzymierzenia zawartego z Prusami po wojnie austryackiéj będzie Rząd niezachwianie dotrzymywał i wzięte przez to na siebie obowiązki ku Związkowi temuż będzie wykonywał uczciwie i w znaczeniu patryotyczném (narodowém,) że więc szczerze będzie się starał utrzymywać ze Związkiem stósunki przyjaźne.

Bawarya. Mowa wstępna nowego Prezydenta Ministerstwa, hr. Bray, która bardzo dobre zrobiła wrażenie, jest często przedmiotem wspomnienia w dziennikach — już dla tego, że Minister uznał przyzwoitość polityki patryotów i katolików, naprzeciw któréj stronnictwo postępowe wraz z przeszłém Ministeryum walczyło do upadłego. Też walka tegoż przeciw Soborowi nie przeszła na nowe Ministerstwo. Postępowi zresztą też przyjęli nowy projekt (układ) większości patryotycznéj w Izbie, dotyczący urządzenia obywatelskiéj obrony krajowéj lub raczéj miejskiéj w miastach mających przeszło 20,000 mieszkańców. Korpusy takowe mają wyłącznie być komunalne (miejskie,) więc mieć za przełożonego tylko burmistrza. Przeznaczenie ich ma być utrzymywanie porządku i pokoju w mieście, więc niepotrzebne będą parady dla ócz i zbyteczne mustry wojskowe. Ubiór ma zależeć od postanowienia obywatelstwa. Obywatele niemający wcale czasu wolnego, są od takowéj służby obywatelsko-wojskowéj uwolnieni. Cały projekt ma być większym środkiem oszczędzenia wydatków na wojsko, potrzebne wtenczas tylko w ilości mniejszéj.

Austrya jest przymuszoną, — co do swego statutu konstytucyjnego, zacząć od przeciwnego końca. W skutek wystąpienia posłów polskich, bukowińskich, słoweńskich i istryjskich (zobacz Dodatek Nr. 14., stronnica 83) przyszło do tego, że Cesarz przyjął dymisyą Ministrów i dał hr. Potockiemu, byłemu Ministrowi rolnictwa, polecenie utworzenia nowego gabinetu. Najbliższe kroki hr. Potockiego podobno będą rozpuszczenie Sejmu państwa i wszystkich Sejmów krajowych, a potém na mocy teraźniejszéj ustawy wyborczéj nowe wybory do Sejmów krajowych, mających teraz odebrać upoważnienie rozszerzone; one zaś mają uskutecznić wybory do Rady państwa, odtąd w prawach swych — o ile można — mającéj być ograniczonéj. Polityka odtąd bardziéj będzie sprzyjała własności i życzeniom narodów austryackich, a szanować będzie właściwe prawa każdego kraju. W dniu 7. Kwietnia kazał Cesarz Sejm państwa rozpuścić; wprzód zaś przyjął tenże jeszcze wszystkiemi głosami naprzeciw dziesięciu rezolucyą (postanowienie) byłego Ministra Schmerlinga, przeciwną zupełnie żądaniom narodów, mającym się teraz aby w czém urzeczywistnić. Upadło więc Ministerstwo Giskry i spółki, które trzy lata przepędziło czas na walce przeciw duchowieństwu katolickiemu i kościołowi, lub raczéj przeciw Bogu, a nikt go nie pożałuje, ani nawet przyjaciele jego.

Pod Libercem (Reichenberg) w Czechach wybuchło powstanie 3 — 4 tysięcy robotników w tamtejszych fabrykach, którzy się nawet rzucili na wojsko, w skutek czego toż było przymuszoném dać ognia. Owi robotnicy żądali wyższéj zapłaty za robotę, któréj im odmówiono.

We Wiedniu zapadł nowy dom jeszcze nie ukończony i zabił 8 — 9 ludzi, zranił ciężko 9 i kilku lekko. Zabitych i rannych trzeba było formalnie wykopać z gruzów. Sam Cesarz i inni wysocy Panowie przyszli na miejsce nieszczęścia.

ROZMAITOŚCI.

— *(Prośba w stósownéj chwili.)* Pewien stary Jegomość z Galicyi podał prośbę do cesarza, ażeby mu ze względu na to że wkrótce ze światem się pożegna, najłaskawiéj koszta pogrzebu udzielić raczył. — Prośbie téj uczyniono zadość a znaczny zasiłek nadszedł z Wiednia właśnie w chwili, kiedy staruszek leżał na katafalku.

„Dz. Pol.“

— *Sen wieszczy.* „Kjewlanin“ podaje wiadomość o szczególnym śnie jasnowidzenia, na podstawie którego odkryto zbrodnię zabójstwa. W kozieleckim powiecie we wsi Bykowce w miesiącu Marcu roku 1869, niewiadomo gdzie, znikła matka zamożnego gospodarza Kostenowa, staruszka wieku lat 60. Wszelkie poszukiwania władz miejscowych okazały się bez skutku i nikt nie umiał pojąć, coby się mogło stać ze staruszką. W miesiącu Listopadzie r. z. dziewczęciu lat 12 liczącemu, mieszkającemu na drugim końcu wsi, śni się w nocy, że przychodzi do niéj matka Kostenowa i prosi jéj o kawałek chleba. Dziewczę odpowiada jéj we śnie: „U nas samych jest mało chleba, a wy bezporównania bogatsi od nas i prosicie chleba?“ — poczem zapytała, gdzie teraz przebywa? Staruszka odpowiedziała jéj, że obecnie mieszka w pustce swego syna pod ławą. Snem tym przestraszone dziewczę przebudziło się i opowiedziało go rodzicom. Ojciec zgromił dziewczynę i zakazał jéj powtarzania bredni, matka jednak rychło pomiędzy kumoszkami rozniosła sen swojéj córki. Gdy wiadomość ta doszła do Kostenowa, ten nie przykładając do niéj wiary, mimowolnie jednak nie mógł się oprzeć myśli przejrzenia pustego domowstwa

i w przytomności domowników począł kopać pod wskazaną ławką. I jakież było osłupienie obecnych, gdy za kilkakrotnem założeniem rydla ukazały się nogi nieboszczki, a następnie i cały korpus. Obecna przy tem żona Kostenowa z przerażeniem padła przed mężem na kolana i wyznała, że w trzecią niedzielę wielkiego postu, gdy mąż poszedł do cerkwi a ona pozostała w domu sam na sam ze świekrą, wszczęła się pomiędzy niemi kłótnia, wśród której świekra dała jéj policzek, rozgniewana tem Kostenowa pchnęła staruszkę tak silnie, że ta upadając uderzyła tyłem głowy o ławkę i pozostała na ziemi bez czucia. Zrazu zdawało się jéj, że matka zemdlała, lecz po niejakiéj chwili widząc, że ta nie daje znaku życia, pobiegła do niéj i przekonała się, że staruszka żyć przestała. Nie wiedząc co ma począć w takiem położeniu, wybiegła najpierw do cerkwi, lecz z połowy drogi wróciła się do domu, przeniosła trupa do pustki opodal stojącéj i zakopała pod ławę.

Przyznanie to Kostenowéj oddało ją w ręce sprawiedliwości. Stojąc w tych dniach przed sądem, powtórzyła go jak również i dziecię, o którem wyżéj wspominamy opowiadało swój szczególny sen wieszczy, który stał się przyczyną wykrycia nierozmyślnie popełnionéj zbrodni. Za wiarogodność powyższego doniesienia bierze naturalnie odpowiedzialność „Kjewlanin." Szczegóły jednak toczącego się procesu są z taką drobiazgowością opisane, że niepodobna dopatrzeć się w nich mistyfikacyi.

„Dz. Pol."

— *Przygoda nurka.* Przy budowli portu Duglas w Anglii spuszczono na dno morskie pewnego nurka, uzbrojonego w żelazne narzędzie. Nurek dostawszy się na dno, spotkał się z potworną rybą nazwaną Lophius, amphibia nantia. Potwór ten rozwarł paszczę, by połknąć swą zdobycz; przytomny nurek zaś wpakował mu w gardło owe żelazne narzędzie, w które był uzbrojony i dał sygnał, aby go wyciągano. Po kilku minutach wyciągnięto rzeczywiście nurka wraz z potworem liczącym 1 metr 50 centymetrów w długości, a 1 metr w szerokości. Paszcza téj olbrzymiéj ryby była uzbrojoną w ogromne kły i tak przestronną, na 1 sążeń wysoki człowiek mógł w niéj wygodnie znaleść pomieszczenie.

D. P.

— *Nieprzytomność* jest czasem pożądaną. Dowodem na to jest wypadek, który się wydarzył niedawno w Berlinie w miejskiéj wojskowéj komendzie. Żołnierz stojący tam na warcie, miał ochotę odebrać sobie życie przez wystrzał; zapomniał jednak przy ładowaniu karabina włożyć kulę. I tu doznał nieszczęśliwego zawodu, nabój bowiem nie zdołał urzeczywistnić jego życzenia.

D. P.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Do Wieśniaków.

Kwiecień plecień zwą na świecie,
Bo pogody z deszczem plecie,
I najczęściéj w nim się splata
Trochę zimy, trochę lata.
Już skowronek w górze śpiewa,
I dla bydła trawka rośnie;
Popękały przecież drzewa,
A w téj wiośnie tak radośnie!
Aż się serce w niebo zrywa.
Ale pracuj człecze szczerze,
Jak zasiejesz tak urośnie;
Kto pracuje, ten i zbierze.

Do Szanownych P. T. nauczycieli.

Piękną myśl i radę godną naśladowania podaję Szanownym Panom nauczycielom, którą wyczytałem nie dawno w jednéj gazecie saksońskiéj. — Wiadomo bowiem każdemu, jak często słyszeć można skargi i użalenia na swawolnych i okrutnych chłopców wiejskich jako téż i miejskich, że dręczą i męczą zwierzęta, chwytają ptaki, psują gniazda, a nie raz młode drzewka przy drogach lub w sadach z nieczułą swawolą łamią i niszczą. Tym podobne doświadczenia przywiodły już przed parę laty pewnego nauczyciela w kraju saskim na myśl założenia między uczniami szkolnemi jakiego towarzystwa, dla opieki i obrony pożytecznych zwierząt i roślin, co się téż bardzo skutecznem okazało. Owe dzieci w zeszłym lecie wychwytali tysiącami tych białych motyli co na kapustę jajka składają, z których niezmierna ilość gąsienic się lągnie i które potem niszczą i pożerają całe zagony jarzyn, również wyniszczyli gniazda gąsienic, a chrząszczy korcami na kupę poznosili i pozabijali. Zaś pożyteczne małe zwierzęta (jakie ludzie często fałszywie za szkodliwe, albo jadowite mniemają i dla tego niestety prześladują,) bronią i pielęgnują jego starsi uczniowie z wielką starannością, również strzegą gorliwie nad bezpieczeństwem ptaszków i ich gniazd, a zimową porą wysypują ptaszkom u nas przebywającym ziarnka i inne pożywienia. Jeszcze inne obowiązki i prace mają członki wyżéj wspomnionego dziecinnego stowarzyszenia, owa bowiem gmina gdzie ten nauczyciel pracuje, założyła przed kilku laty wielki sad gminny, w którym drzewka są pod opieką szkolnych uczni. — Nauczyciel oddał każdemu z współczłonków towarzystwa pewną liczbę młodych drzewek, aby takowe pielęgnowali i opatrywali; przezco dzieci tak się w swych drzewkach zakochali że dniem i nocą nad ich bezpieczeństwem czuwają, a biada temu, ktoby się poważył jakie drzewko im swawolnie uszkodzić. Zapłaty wprawdzie nie dostają żadnéj za swą pracę, ale ta radość iż w swym młodym wieku mogą także coś pożytecznego uczynić dla dobra publicznego, to już jest dla nich sowitą zapłatą. Zresztą na zakończenie można i tu powtórzyć te słowa: „Idź, i ty uczyń to samo."

Ks. *W. S.*

Do gospodarstwa rybnego.

(Ciąg dalszy.)

Nie potrzebujemy jednak koniecznie odwoływać się na przykłady Anglii. Podług wiadomości z Hamburga, największy transport karpi, jaki kiedyś tylko tam widziano, nadszedł niedawnemi czasy z Czech; przybyło bowiem 66 statków rybackich z 200,000 funt. karpi, które z Elby weszły szluzami do Elstery.

Czytając podobne wiadomości o rybołowstwie w innych krajach, smutno bardzo że w Polsce, Poznańskiem, Szlązku i Galicyi rybołowstwo w takiem jest zaniedbaniu, że ryby nasze nie tylko nie stały się artykułem handlu

wywozowego, ale nawet niemamy ich dosyć na własne potrzeby. Kraje nasze z swojemi rzekami, strumieniami i tak licznemi pięknemi stawami i wodnemi dołami, mogłyby dwadzieścia razy więcéj ryb produkować jak Czechy; mogłyby nietylko potrzeby własne obficie zaopatrzyć, ale nadto najmniéj 50,000 centnr. rocznie za granicę wywozić, tymczasem z boleścią serca widzimy wszędzie wody bez ryb, stawy zupełnie zaniedbane, rozpłód ryb zostawiony zupełnie naturze. Gdzież więc jest ten postęp, którego wszyscy tak pożądamy, o którego konieczności wszyscy jesteśmy przekonani? — Czyż nie znajdą się ludzie w kraju którzyby posiadając potrzebne wpływy i środki, dały pierwszy przykład czynnego zajęcia się tym przedmiotem, i tym sposobem zachęcając drugich, przyczyniliby się do podniesienia téj tak ważnéj gałęzi gospodarstwa narodowego? Wszak Bóg najwyższy Stwórca, stwożywszy człowieka zrobił go panem wszelkich innych stworzeń na świecie i powiedział: „Dla ciebie to wszystko! z tego masz żyć.“ (D. c. n.)

Rady gospodarcze.

Nie zapominaj o uprawie kartofli; bo w razie ogólnego nieurodzaju, wyżywią ciebie, a w razie obfitości jest to twój zysk.

Postaw na opas różnego gatunku zwierzęta; jeżeli jednego nie będziesz mógł spieniężyć, drugie sprzedasz korzystnie. Bo kto ma staranie o swoim inwentarzu, ten dobrze zasila swą szkatułę.

Uprawiaj paszę dla każdego gatunku zwierząt; bo potrzeba by każde nietylko żyło, ale także było w dobréj tuszy.

Nie chodź na jarmarki tylko w razie niezbędnéj potrzeby; bo i bez ciebie dosyć tam będzie pijaków, próżniaków i żarłoków. Skoro często oddalasz się z domu, czas i pieniądze daremnie tracisz, a w domu wszytko idzie leniwo i niedbale. Jest to gorzéj, jak palić świecę wraz z obu końców.

Każda rzecz niech będzie w swem miejscu. Miéj staranie o narzędziach rolniczych; — bo słońce i deszcz ożywiają ciała żyjące, lecz niszczą martwe. Skoro zaś zniszczone zostaną, potrzeba na nowe: drzewa, żelaza pracy i pieniędzy.

Starannie i skwapliwie chodź około żniwa; więcéj bowiem można tu stracić w jednym dniu, niżeli zyskać przez tydzień.

Uprawiaj ziemię starannie; nawoź ją silnym gnojem, a będziesz dobrym rolnikiem i zamożnym gospodarzem. — Pielęgnuj twoją ziemię jak twój pociągowy dobytek, to jest: ani pierwszéj, ani drugiego zbytecznie nie obciążaj. — Kto wycieńcza swą rolę, ten wycieńcza swą kieszeń.

Kto niema dobrego pługa, ten ziemi dobrze nie uprawi; kto niema ostrego lemiesza, ten chwastu nie podkroi i bydło utrudzi. — Chroń się chwastów, — należą one do rodziny niedbałych rolników.

Chcesz zbierać wiele zboża, to zakładaj łąki i pastwiska sztuczne. Łąki tym są dla roli, czém jest pokarm dla człowieka. Jeżeli ona jest osłabioną, to łąki ją wzmacniają; jeżeli jest zmordowaną, one jéj dają spoczynek; jeżeli chwast ją gnębi, one go wyniszczają. — Łąki żywią inwentarz, inwentarz tworzy nawóz, a nawóz daje zboże i słomę.

Zagadka.

Pierwsza w dwóch zgłoskach przymiotnik, ciemnością
Pokrywa ziemię druga, gdy świat milczy;
Całe tryumfem dzień jest gdy zabłyszczy,
Smutek natychmiast kończy się radością.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 16.)

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 13. Kwietnia 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101\frac{7}{12}$	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	93	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$76\frac{1}{4}$	p.
dto Lit. A.	4	$84\frac{3}{4}$	p.
dto Lit. C.	4	86	d.
dto lis. rent.	4	86	p.
Pozna. listy rent.	4	$84\frac{3}{4}$	p.
Polsk. listy zast.	4	70	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56\frac{3}{8}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$74\frac{1}{4}$	p.
Banknoty austr.		$82\frac{1}{2}$	pp.

Kurs giełdy zbożowèj.

szefel.				sgr-
Pszenica biała	„	76	73	68 -
Pszenica żółta	„	71	70	66 -
Żyto	„	55	54	53 -
Jęczmień	„	45	44	42 -
Owies	„	31	29	28 -
Groch	„	56	53	50 -
150 funt.	„			-
Rzepak	„	256	246	236 -
„ zimowy	„	238	228	218 -
„ letni	„	220	210	200 -

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.